

PRACOWITA SOBOTA

Tamtej soboty pożegnał Panią, która tego dnia musiała iść do pracy, sam natomiast zamiast wziąć się za swoje obowiązki postanowił położyć się jeszcze na chwilę.

Drzemka na ulubionej kanapie w salonie trwała niestety zdecydowanie zbyt długo - nie usłyszał nastawionego w telefonie budzenia. W rezultacie kiedy przyszła do domu zdołał zaledwie przebrać się w robocze ubranie.

Powitał ją jak zwykle na kolanach, bardziej zawstydzony faktem, że nie wykonał swoich obowiązków niż obawiając się kary. Znał ją już trochę i wiedział, że nie jest okrutna i nie szuka byle pretekstu żeby go ukarać. Zresztą wcale go nie potrzebowała - jeśli miała ochotę, czas i nastrój na chłostę rzucała tylko krótki rozkaz "szpicruta". Ale tym razem stało się coś zupełnie nieoczekiwanego.

- Ja pracowałam a ty zamiast sprzątać wylegiwałeś się do południa. Ty chyba zapomniałeś kim jesteś!? Pamiętasz? Odpowiedz mi! - była zła ale jeszcze nie wściekła.
- Jestem Twoim niewolnikiem Pani - odpowiedział szybko, wciąż klęcząc i wpatrując się w podłogę.
- To prawda. Jesteś nim i masz swoje obowiązki. Sam tego chciałeś i dobrowolnie zgodziłeś się na służbę. Czy tak?
- Tak Pani i jestem Ci wdzięczny za każdy dzień, w którym mogę Ci służyć!! - szczery entuzjazm w jego głosie wywołał na jej twarzy leciutki uśmiech.
- I tak powinno być, niewolniku. Pewnie myślisz, że każę Ci teraz przynieść szpicrutę? - zapytała z lekką ironią w głosie.
- Tak myślę, Pani - niepewnie odpowiedział.
- Otóż nie, mój drogi, nie mam zamiaru. Powiem Ci, co teraz będzie. Kara numer jeden - wychodzę, a ty posprzątasz dom. Bardzo dokładnie. Sprawdzę to. Sprawdzę dokładniej niż zwykle. Wyprasujesz też moje rzeczy, miałaś to zrobić jutro ale przekładam na dzisiaj (dobrze wiedziała jak nie znosi prasowania). Ja idę do mojej znajomej, potem może wybierzemy się gdzieś potańczyć. A Ty spędzisz sobotę sam, beze mnie.

Reakcja na te słowa zdziwiła jego samego. Cały pracowity tydzień czekał na ten weekend kiedy mógł być blisko niej, służyć Jej, rozpieszczać Ją, cieszyć się byciem razem. Teraz przez głupią wpadkę zaprzepaścił jeden dzień z tego wymarzonego czasu. Zwiesił przygnębiony głowę jeszcze niżej. Całe radosne podniecenie wywołane Jej obecnością zniknęło bez śladu.

- Ale to nie wszystko - uśmiechnęła się uroczo - zostań tutaj, nie wstawaj!

Po chwili wróciła z garderoby niosąc w ręce jedno z ulubionych butów. Czarne, błyszczące szpilki na wysokim obcasie, z czerwonymi podeszwami. Podeszła blisko niego.

- Poznajesz? - zapytała filuternie podstawiając mu buty pod nos.
- Tak, Pani, uwielbiam je - uśmiechnął się próbując złożyć pocałunek na błyszczącej skórze.
- O nie! - cofnęła gwałtownie buty sprzed jego twarzy - teraz patrz uważnie. Stawiam je tutaj, na stole w salonie. Będziesz na nie patrzył ale nie wolno ci ich dotknąć. Jeśli będziesz sprzątał inny pokój co 10 minut przyjdiesz tutaj, klęknieś przed stołem i popatrzysz na nie. Tylko popatrzysz i wrócisz do pracy. Rozumiesz?
- Tak, Pani - wystękał zaciskając zęby.
- Monitoring w domu jest włączony, sprawdzę jak wywiązałeś się z mojego polecenia. Może tylko przejrzę nagranie a może dokładnie policzę czy rzeczywiście łądowałeś tu na kolanach co 10 minut. Na twoim miejscu nie próbowałabym kombinować. Jeśli nie wykonasz dokładnie polecenia resztę weekendu spędzisz w piwnicy. Z kneblem w ustach. Rozumiesz?
- Rozumiem Pani - odpowiedział cicho mieniając się na twarzy.
- To dobrze, że rozumiesz. Nie wiem, o której wrócę i nie mam zamiaru Cię o tym informować sms. Masz na

mnie czekać, od 23 będziesz klęczał przed stołem, patrzył na moje buty i myślał o mnie - ostatnie słowa mówiła już z uśmiechem - wszystko jasne?

- Jasne, Pani - powiedział cicho - przepraszam Cię

Ujęła go delikatnie pod brodę i uniosła jego głowę. Popatrzył jej w oczy myśląc, że dałby się posiekać za ten Jej delikatny uśmiech i brzmienie Jej głosu.

- nie gniewam się na Ciebie, głuptasie. No, w każdym razie nie bardzo - uśmiechnęła się szerzej - ale po-traktujemy tą sytuację edukacyjnie - jeśli nie wykonujesz moich poleceń ponosisz karę. Musisz o tym pamiętać. Miłej pracy, mój niewolniku! - pacnęła go delikatnie po nosie i wyszła.

Tamta sobota utkwiała mu głęboko w pamięci. Do dziś dobrze pamiętał jak bardzo się męczył patrząc na niedostępne dla niego buciki stojące na stole, jak biegał z łazienki, sypialni i piętra, żeby tylko rzucić na nie okiem i wracać do pracy. Ten wymuszony rytuał utrzymywał go w stanie ciągłego podniecenia co powodowało dodatkowy dyskomfort - zamknięty w pasie cnoty penis żył własnym życiem, nie pomagało nawet okazjonalne przemywanie się zimną wodą. To był dla niego ciężki dzień ale udało mu się podołać wymie-rzonej karze i swoim obowiązkom.

Tamtego wieczora wróciła do domu o 19. Pozwoliła zrobić sobie kolację a potem długo się przepraszać, w zupełnie już inny i bardzo czuły sposób.